



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

JÓZEF SZOSTAK „FILIP”

Daniel Koreś



BOHATEROWIE
NIEPODLEGŁEJ



Rotmistrz Józef Szostak, ok. 1925 r. (NAC)



JÓZEF SZOSTAK „FILIP”

1897–1984

Był nieprzeciętną postacią – legionista, beliniak, oficer 1. Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, ulubieniec gen. Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego, w czasie kampanii polskiej 1939 r. dowódca 13. Pułku Ułanów. Pułkownik dypl. Józef Szostak – ten „piękny szwoleżer” o prawdziwie kawalerskim temperamencie – był oficerem, który łączył w sobie cechy rasowego kawalerzysty i wybitnego sztabowca, co – jak się wydaje – jest trudne do pogodzenia, a ponadto odznaczał się wesołym usposobieniem. „Wzór żołnierza – oficera. Wartości jego cech osobistych uwydatniają się we wszystkich przejawach codziennego życia. Rwie się do pracy z niegasnącym zapałem. Ma »charakter«. Swą pracą, animuszem umiejętnie porywa swych podkomendnych, dla których jest świetnym wzorem. Głos twardy, a serce i duszę ma niezawodnego towarzysza i kolegi. Pracuje stale nad sobą. Posiada szerokie horyzonty wiedzy ogólnej. Pewny w swym fachu” – pisał w opinii o nim płk dypl. Antoni Trzaska-Durski. Po chwalebnym udziale w kampanii polskiej we wrześniu 1939 r., uniknąwszy niewoli, zgłosił się do

- służby konspiracyjnej. W czasie powstania warszawskiego osiągnął status trzeciej osoby w sztabie Komendy Głównej Armii Krajowej. Po wojnie, w ponurych czasach stalinowskich, nie sprzeniewierzył się swoim ideałom. Całe życie poświęcił służbie niepodległej Ojczyźnie, nie złamało go śledztwo bezpieki ani więzienie; był patriotą, który do końca wierzył w Polskę, o czym świadczy wsparcie, jakiego udzielał u schyłku swego życia Konfederacji Polski Niepodległej.

Beliniacka młodość

Józef Szostak przyszedł na świat 25 lutego 1897 r. w Józefowie w powiecie błońskim, będącym częścią późniejszego województwa warszawskiego. Był piątym dzieckiem Antoniego Szostaka, urzędnika cukrowni w Józefowie, i Jadwigi z domu Berger. W rodzinie Szostaków pielęgnowano idee patriotyczne i tradycję walki zbrojnej o niepodległość. Dziadek Józefa, Filip Antonii Szostak, właściciel majątku ziemskiego Jesionki na Ukrainie, był uczestnikiem powstania styczniowego i zesłańcem na Syberię (jako oficer rezerwy rosyjskiej kawalerii został skazany na śmierć za udział w powstaniu, jednak dzięki wstawiennictwu żony wyrok ten zamieniono na 25 lat zesłania, w tym 5 lat katorgi).

W 1908 r. Szostakowie przenieśli się na krótko do Warszawy, a w końcu tegoż roku do nowo zakupionego majątku ziemskiego Kłudno, który także znajdował się na terenie powiatu błońskiego. Początkowo Józef wraz z braćmi uczęszczali do Szkoły Filologicznej Ziemi Mazowieckiej w Warszawie, ale jeszcze w tym samym roku ojciec przeniósł całą trójkę do warszawskiej szkoły handlowej Edwarda Ronthalera (Ronthalera). Po złożeniu w 1915 r. egzaminu dojrzałości Józef, z polecenia ojca, zapisał się na kursy agronomiczne Józefa Mikułowskie-

go-Pomorskiego (późniejsza Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie).

Dzięki swojej siostrze Helenie, która była w tym czasie członkiem oddziału żeńskiego Polskiej Organizacji Wojskowej, w lipcu 1915 r. Józef wstąpił do tej organizacji. W sporządzonym piętnaście lat później życiorysie dla Podkomisji Odznaczeniowej Związku Walki Czynnej, Związku Strzeleckiego, Legionów i POW (z powodu wystąpienia o Krzyż Niepodległości) Szostak tak przedstawił swoją drogę do Legionów: „Przed zajęciem Warszawy przez Niemców w celu łatwiejszego dostania się do Legionów wstąpiłem do POW. 5 sierpnia 1915 r. wstąpiłem do baonu warszawskiego i pod d[owó]dztwem por. [Tadeusza] Żulińskiego pomaszerowałem w pole. W końcu sierpnia 1915 r. zostałem przeniesiony z baonu warszawskiego do 1. p[ułku] uł[anów] [Władysława Prażmowskiego-]Beliny, gdzie otrzymałem przydział



Kawalerzyści z 1. Pułku Ułanów Legionów Polskich Władysława Beliny-Prażmowskiego, tzw. beliniacy, na postoju. Z lewej strony rtm. Mariusz Zaruski, 1915/1916 r. (NAC)

do 1. szwadronu por. [Stanisława] Grzmota-Skotnickiego, II pluton 1. szwadronu [...] ppor. Jana Kawińskiego”.

Do kawalerii trafił tylko dlatego, że posiadał własnego konia.

Jako starszy ułan Szostak przeszedł wraz z beliniakami cały szlak bojowy w 1. szwadronie Grzmota-Skotnickiego. W 1916 r., w czasie walk z Rosjanami wszystkich trzech brygad Legionów Polskich nad Stochodem na Wołyniu, został pierwszy raz ranny w boju. W swoich wspomnieniach szczegółowo opisał przeżycia z dramatycznej dla niego szarży pod Trojanówką 7 lipca 1916 r.:

„Maszerowaliśmy przez las drogą wyłożoną okrągłymi balami w kierunku Trojanówki. Nagle posłyszeliśmy komendę por. Mariusza Zaruskiego, dowódcy 2. szwadronu: rozwiązać temblaki u szabel, a po chwili: kłusem marsz, wreszcie: galopem marsz. Galopowaliśmy w kolumnie dwójkami, gdyż szerokość drogi nie pozwalała na inny szyk [...]. Galopujący przede mną koń nagle potknął się i upadł. Na niego wpada mój Bazyli, na Bazyla następny koń. Zrobiła się kupa koni i ludzi potłuczonych i potrutowanych. Poczuję uderzenie w lewą dolną szczękę pod okiem [tak w oryginale – D.K.]. Gdy się wygramoliłem z tej kupy, zostałem sam bez karabinka ni szabli. Już do mnie pędziło dwóch kozaków, jeden z lancą, drugi z obnażoną szablą. Na widok lancy skierowanej do mego brzucha zdawało mi się, że kiszki podchodzą mi pod gardło. Wtem, przez ułamek sekundy, zobaczyłem szablę i poczułem uderzenie w prawą dolną szczękę i ból szyi. Zwaliłem się, na chwilę tracąc przytomność. Leżałem na drodze i czułem, jak płynie ze mnie krew. Zdawałem sobie sprawę, że jeżeli mam przeciętą arterię na szyi, to za chwilę wyzionę ducha”.

Przed niechybną śmiercią uratowały go humanitarne zachowanie kozaka, który go nie dobił (a miał taką możliwość), i przytomność umy-

słu – resztką sił dotarł bowiem do tyraliery własnej piechoty. Pamiątką po tej szarży było dwanaście szwów na ranę ciętą od szabli na prawym policzku i głęboko zranione dwa palce prawej dłoni, którą od-ruchowo zasłonił się przed ciosem kozackiej szaszki. Gdy oczekiwał na ewakuację pociągiem sanitarnym, podszedł do niego Józef Piłsudski i powiedział: „Ty, chłopcze, jesteś ranny jak prawdziwy ułan”.

Do 7 września 1916 r. Szostak przebywał w szpitalu w Krakowie, a następnie w Domu Rekonwalescentów (Uzdrowieńców) Legionów Polskich w Kamieńsku. Stamtąd trafił ponownie do 1. szwadronu 1. Pułku Ułanów Legionów. Wkrótce po przybyciu na front I Brygada wraz z beliniakami została wycofana na tyły. Ułani stanęli początkowo na kwaterach w Iwankowicach pod Baranowiczami, a następnie zostali przewiezieni na teren Kongresówki do Ostrołęki, gdzie zakwaterowano ich w dawnych koszarach dragonów rosyjskich. Okres ten nie był ani łatwy, ani przyjemny dla zwykłych ułanów, którzy otrzymywali głodowe racje żywnościowe i stacjonowali zimą w nieogrzewanych koszarach. W czasie pobytu w Ostrołęce Szostak uczęszczał na kurs oficerski przy 1. Pułku Ułanów, który ukończył z oceną dobrą. Promocji oficerskiej jednak nie otrzymał – podobnie zresztą jak wielu innych żołnierzy Legionów, którzy mieli za sobą takie same kursy.

W lipcu 1917 r. w wyniku kryzysu przysięgowego 1. Pułk Ułanów Legionów został rozwiązany, a żołnierzy pochodzących z Kongresówki – w tym Szostaka – internowano w obozie w Szczypiornie, gdzie przebywał do połowy listopada tegoż roku. Sam obóz Szostak zapamiętał następująco: „Przedstawiał się niewesoło. Olbrzymie pole otoczone dwoma rzędami drutów kolczastych z wieżyczkami strażniczymi. Wewnątrz podzielony na tzw. bloki, też drutem kolczastym, a w każdym bloku wielkie ziemianki pokryte dachami. W każdym bloku mały



Odznaka pamiątkowa 1. Pułku Ułanów Legionów Polskich



Odnaka pamiątkowa więźniów ideowych z lat 1914–1921

placyk i droga wzdłuż ziemianek. W ziemiankach w środku korytarz, a po dwóch stronach prycze na poziomej ziemi. Na pryczach sienniki wypchane watą drzewną (woliną). Każdy otrzymał dwa koce, ale jakie? Cienki barchanik i bardzo słaby, wewnątrz którego wszyte były stare gazety i przepikowane. Nowy koc był sztywny, ale ciepły, lecz gdy gazety starły się na proszek, który porobił grudki w rogach kwadratów pikowania, koc nie przedstawiał już żadnej wartości”.

Życie codzienne w obozie okazało się bez porównania cięższe niż służba w nieogrzewanych ostrołęckich koszarach, choć z relacji Szostaka wynika, że najbardziej dokuczały im głód i zimno, a wskutek chłodu zapalenie pęcherza. Jadłospis był bardzo ubogi: „Każdy dostał garść jakiejś siczki z zielonawej, suszonej trawy. Miała to być namiastka herbaty [...]. Do tego 100 g gliniastego chleba, chyba z kasztanów, bo na pewno nie z żytniej mąki, na obiad wodnista zupa, w której pływało kilka ziarenek peluszek lub liści buraków pastewnych. Na kolację znów woda gorąca lub czasem kawa, a już zupełnie wyjątkowo zupa”. Ratunkiem dla wiecznie głodnych więźniów były paczki żywnościowe od rodzin i rozdawnictwo chleba zakupionego przez ludzi z Kalisza, chociaż zaspokajało to tylko minimalne potrzeby. Dla utrzymania dyscypliny i sprawności fizycznej wygłodzeni legioniści każdego ranka uprawiali gimnastykę, którą Szostak ewidentnie bojkotował.

Próbowano także zmusić legunów, którzy żyli w ciężkich warunkach bytowych, do złożenia przysięgi, co zakończyło się następująco:

„Przyjechał do Szczypiorna pułkownik [Leon] Berbecki, były dowódca 5. Pułku Piechoty z I Brygady, ten łajdak nie ośmielił się wejść na teren naszych ziemianek, lecz widzieliśmy, jak szedł szosą. Na widok jego rozpoczęto taką kocią muzykę i tak go skłęto, że chyba nigdy w życiu czegoś podobnego nie słyszał. Oczywiście z naszego 1. Pułku Ułanów nikt do przysięgi znów nie wystąpił. Lecz gdy staliśmy na zbiórce, pokazał się z piechoty jakiś amator przysięgi. Momentalnie oberwał cegłą [...]. Kapelanowi, księdzu [Wiktorowi] Kwapińskiemu, też się dostało za namowy przy spowiedzi. Zerwano mu naramienniki z kapelańskiego munduru i zbito po twarzy. Nikt go nie żałował, bo nie kapelańskie to zajęcie przy posługach religijnych prowadzić robotę propagandową”.

W połowie listopada 1917 r. – dzięki staraniom rodziny – Szostak został wypuszczony z obozu, co nie oznaczało, że był zupełnie wolny. Po przyjeździe do rodzinnego majątku w Kłudnie musiał się stawić w niemieckiej komendzie miejskiej w Grodzisku Mazowieckim, gdzie poinformowano go, że ma co miesiąc w wyznaczonym dniu meldować się w tej komendzie. W końcu września 1918 r. Szostak rozpoczął studia w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, kiedy jednak już miesiąc później dotarła do niego wiadomość, że mjr Gustaw Orlicz-Dreszer rozpoczął w Chełmie odtwarzanie 1. Pułku Ułanów, bez namysłu rzucił naukę i zgłosił się na ochotnika do swego oddziału. 7 listopada 1918 r. został mianowany przez mjr. Dreszera adiutantem pułku (który już wkrótce otrzymał nazwę 1. Pułku Szwoleżerów) w stopniu podporucznika, co potwierdzono 15 listopada tegoż roku. Dla młodego beliniaka rozpoczęła się kolejna wojna – tym razem w obronie niepodległości.

W walce o wschodnie granice Niepodległej

Kiedy 7 grudnia 1918 r. z 1. Pułku Szwoleżerów został wydzielony szwadron zbiorczy pod dowództwem por. Tadeusza Bienkowskiego, znalazł się przy nim także ppor. Józef Szostak jako adiutant grupy mjr. Orlicza-Dreszera, koncentrującej się pod Sokalem. Niedługo potem, 9 grudnia, szwadron dotarł do Dołhobyczowa. Następnego dnia wieś zaatakowały oddziały piechoty Ukraińskiej Armii Halickiej w sile batalionu wspartego karabinami maszynowymi i artylerią. W boju tym ppor. Szostak odegrał niebagatelną rolę, dającą podstawę do odznaczenia go Orderem Virtuti Militari. W trakcie walk po raz drugi został ranny.

Wspominając po latach ten pamiętny dla siebie dzień, w swoim charakterystycznym stylu – z przymrużeniem oka – opisał te dramatyczne wydarzenia:

„Major [Dreszer] wyszedł przed dwór i polecił mi pozostać na miejscu, aby odbierać meldunki, a sam udał się do walczącego już szwadronu. Gdy zostałem sam przed dworem, zorientowałem się, że ogień ukraiński prowadzony jest z kilku stron. Zrozumiałem, że zostaliśmy otoczeni [...]. Powziąłem w pośpiechu najgłupszą decyzję. Złapałem klacz wachmistrza Dudzińskiego Bertę, siadając na nią i wołając, aby kto może, siadał na koń. Wyrwałem szablę z pochwy i ruszyłem z krzykiem galopem w kierunku gorzelni [...]. Szarżowanie na budynek nie miało najmniejszego sensu, ale głupie decyzje na wojnie też czasem są uwieńczone powodzeniem. Ukraińcy uciekli z gorzelni [...]. Na szczęście zjawił się aspirant Julek Dudziński [...]. Wpadliśmy do budynku. Ukraińców zobaczyliśmy o jakieś 150 kroków, leżących na śniegu. Mała ich grupka przesuwała się w kierunku dworu. W gorzelni został Dudziński, a ja z czterema ludźmi pobiegłem, aby nie dopuścić do zajęcia dworu. Dopadliśmy na czas, aby obsadzić budynek”.

Wieczorem 10 grudnia zaobserwowano ruch kolumny ukraińskiej zmierzającej ponownie na Dołhobyczów. Według Szostaka Dreszer rozkazał mu wziąć pluton szwoleżerów i wykonać szarżę na maszerującą piechotę. Do tej akcji zebrano wszystkich szwoleżerów będących pod ręką, m.in. ppor. Zygmunta Sokołowskiego, który z dziesięcioma innymi szwoleżerami wracał z patrolu.

„Ruszyliśmy kłusem, bo czas naglił, prosto drogą, a następnie skręciliśmy w prawo na drogę prowadzącą w kierunku meldowanej kolumny [...]. Wyrwaliśmy szable z pochew i ruszyliśmy galopem w kolumnie dwójkowej, bo szerokość drogi nie pozwalała na rozwinięcie [...]. Na polu czerniło się od Ukraińców beładnie biegających i zdezorientowanych naszym zjawieniem się. Rozpoczęli nerwowy ogień. Natychmiast zobaczyłem, jak Zygmunt [Sokołowski], jadący po mojej prawej stronie, nagle rozkrzyżował ręce i runął na zad swej pięknej kasztanowatej klaczy. W następnej chwili uczułem jakby silne uderzenie w głowę i wydawało mi się, że lecę na prawą stronę konia, głową w dół. Gdy zaczęła mi wracać przytomność, poczułem ból pod prawym okiem i porwały mnie wymioty. Leżałem głową w śniegu”.

Po raz drugi Szostak miał szczęście. Niespodziewana szarża garstki szwoleżerów rozpędziła kolumnę ukraińską i dzięki temu szybko udzielono mu pierwszej pomocy, a następnie przewieziono do szpitala w Hrubieszowie. Nie było czczą przechwałką, gdy pisał, że ta pierwsza zwycięska potyczka stanowiła kamień węgielny tradycji bojowych pułku, gdyż to właśnie dla uczczenia boju pod Dołhobyczowem co roku 10 grudnia obchodzono święto pułkowe 1. Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego. Dlatego też wyczyny Szostaka – przypominane właśnie m.in. w czasie święta pułkowego – stały się elementem budującym *esprit de corps* kolejnych roczników szwoleżerów aż do 1939 r.

Prawie dwa lata później, 5 października 1920 r., były dowódca 1. Pułku Szwoleżerów (wówczas dowódca 2. Dywizji Jazdy) płk Orlicz-Dreszer wystawił wniosek o przyznanie Krzyża Srebrnego Orderu Virtuti Militari Józefowi Szostakowi. Notabene we wniosku tym kandydat do odznaczenia występuje pod dwuczłonowym nazwiskiem: Szostak-Radziwiłłowicz, którego w nawiązaniu do rodzinnej tradycji niekiedy używał.

W opisie czynów będących uzasadnieniem do odznaczenia czytamy:

„Niezwyczajnie odważny, energiczny i sumienny w pracy bojowej podporucznik Józef Szostak-Radziwiłłowicz służył zawsze żywym przykładem prawdziwego żołnierskiego męstwa i jest jednym z dowódców, którzy wychowują dobrego żołnierza przez śmiałe prowadzenie, zawsze na czele oddziału. Jako żołnierz 1. szwadronu 1. Pułku Ułanów Leg[ionów] Polskich odznaczał się świetną brawurą i odwagą osobistą, idąc zawsze w pierwszym szeregu, bez względu na niebezpieczeństwo, wypełniając wzorowo każdy rozkaz dowódców. Stawia się do Wojska Polskiego jeden z pierwszych do Chełma, bierze wybitny udział w formowaniu 1. Pułku Szwoleżerów jako adiutant i wychodzi z pierwszym szwadronem na front galicyjski do Dołhobyczowa w d[niu] 7 XII [19]18. W bitwie pod Dołhobyczowem (3. szwadron 1. P[ułku] Szwoleż[erów] d[nia] 10 XII [19]18) świetną swoją odwagą znakomicie przyczynia się do zwycięstwa, zagrzewając żołnierzy do boju i prowadząc ich osobiście. Niezwyczajnie ruchliwy, jest wszędzie, zawozi rozkazy na silnie ostrzeliwane pozycje, szarżuje i rozbija na czele kilku szwoleżerów silną tyralierę nieprzyjacielskiej kompanii i likwiduje w ten sposób żelazny pierścień, jakim silny nieprzyjaciel otoczył szwadron w Dołhobyczowie. Odbija szarżę wraz z ppor. Sokołowskim ostatni wieczorny atak Ukraińców, podczas którego otrzymuje ciężką ranę w głowę, pędząc na czele plutonu. Resultatem bitwy było cofnięcie się Ukraińców o 5 kilometrów i pozostawienie 42 zabitych i 38 jeńców (w tym 13 rannych) i 1 k[ae]mu w naszym ręku”.

(4)

11

1 p. rewol.

WNIOSEK



na odznaczenie orderem „Virtuti Militari” w myśl Uchwały
Kapituły Tymczasowej z dn. 23 I. 20 r.

1	Stosunek	Podporucznik oż. porucznik
2	Imię i Nazwisko (wzrost i płeć)	Janusz Szostak Radimil Tomica
3	Podpisanie nazwiska podpisem dowódcy	M. Szczerba
4	Data wpisania do W. P.	27/8 - 1918

m. p. 2. Dyw. Jazdy dnia 7/8 1920 r.

2733.
VII - 2470



M. Szczerba

AGENCIJA DOWODZĄCA SZWAFELNICZKA
ADJUTANTURA GENERALNA

WARSZAWA

L. de 5272 dnia 20/1921 r.

1. załącz. Wydział. Dział.

Wniosek z 5 X 1920 r. o odznaczenie por. Józefa Szostaka Orderem Virtuti Militari (WBH CAW)



Odznaka pamiątkowa 1. Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego

Orderem Virtuti Militari (nr 2733) został udekorowany przez Naczelnego Wodza marsz. Józefa Piłsudskiego na placu Zamkowym w Warszawie już po wojnie – 22 maja 1921 r.

Po postrzeleniu pod Dołhobyczowem rehabilitacja Szostaka w szpitalach w Lublinie i Warszawie trwała do marca 1919 r. W marcu jego pułk wrócił z frontu ukraińskiego i został przetransportowany do Warszawy, a on sam znalazł się w delegacji, która udała się do Piłsudskiego z prośbą o przyjęcie realnego szefostwa 1. Pułku Szwoleżerów. Pułk włączono do I Brygady Jazdy płk. Beliny-Prażmowskiego, wyznaczonej do udziału w ofensywie na Wilno w kwietniu 1919 r. 15 marca tegoż roku Szostak został dowódcą 1. plutonu w 3. szwadronie (nazywanym w pułku „dołhobyczowskim”). W Wielką Sobotę 19 kwietnia 1919 r. na czele swojego plutonu wjechał jako jeden z pierwszych do Wilna. Jego pobyt na froncie dobiegał jednak końca. Z dniem 1 maja 1919 r. przeniesiono go do szwadronu zapasowego 1. Pułku Szwoleżerów.

W końcu września 1919 r. Szostak został odkomenderowany na kurs do Oficerskiej Szkoły Jazdy w Starej Wsi pod Warszawą. Jeszcze w trakcie trwania kursu, 12 marca 1920 r., został przeniesiony – na własną prośbę – do 7. Pułku Ułanów. Przyczyną tej trudnej decyzji był nietakt, jaki popełnił wobec narzeczonej mjr. Orlicza-Dreszera, znanej artystki z Operetki Warszawskiej Wandy Filochowskiej. W czasie zabawy sylwestrowej Szostak pozwolił sobie publicznie pogłodzić ją po podbródku. Na jego usprawiedliwienie można dodać, że nie zdawał sobie sprawy z tego, że jest ona zaręczona z dowódcą pułku.

Z dniem 1 maja 1920 r. Szostak otrzymał przydział do szwadronu marszowego 7. Pułku Ułanów, z którym 15 maja wyruszył w pole jako czasowy dowódca szwadronu. Czarne myśli kłębiły się w głowie tego młodego i wybitnie bojowo nastawionego oficera kawalerii, gdyż na front

musiał wyruszyć... pieszo. Szwadron poruczony jego dowództwu nie otrzymał koni i choć on sam miał wierzchowca, to solidarnie maszerował wraz z pozostałymi ułanami w kierunku Hermanowicz po uprzednim wywagowaniu w Podswilu na Wileńszczyźnie. Wypadki na froncie przesądziły o tym, że szwadron marszowy, którym dowodził Szostak, istniał, o dziwo, aż do 2 sierpnia 1920 r. – pododdziały tego typu najczęściej były wchłaniane przez pułk jako uzupełnienie zaraz po przybyciu na front. Szwadron Szostaka z przygodami dotarł pod Zamość przez Równe, Klewań i Kowel w drugiej połowie lipca. Tam marszówkę wreszcie rozwiązano, a Szostak został dowódcą plutonu w 1. szwadronie 7. Pułku Ułanów.

W szeregach tego pułku służył do 10 marca 1921 r. na stanowisku dowódcy plutonu lub zastępcy dowódcy 1. szwadronu.

W decydującym momencie wojny Polski z Rosją bolszewicką, gdy rozpoczęła się kontrofensywa polskiej grupy uderzeniowej znad Wieprza na lewe skrzydło sowieckiego Frontu Zachodniego, 16 sierpnia 1920 r. Szostak wziął udział w jednej z najbardziej znanych akcji polskiej kawalerii w roku 1920 – szarży 7. Pułku Ułanów pod Cycowem. Tak relacjonował to zdarzenie:

„Wreszcie padła komenda i ruszyliśmy parę kroków kłusem, później galopem, wreszcie cwałem z okrzykiem hurra. Pędziliśmy jak szaleni i już konie zaczęły słabnąć, gdy ujrzeliśmy bolszewików. Zobaczyłem przed sobą jakiegoś brodacza, który złożył się z karabinu i nawet nie słyszałem, czy wystrzelił, mijając, wyrznąłem go szablą przez łeb. Coś wrzasnął i zdaje się, że poprawił go ułan jadący za mną. Nagle ujrzałem przed sobą szeroki rów z wodą, lecz mój Gach przefrunął przez niego. Dopadliśmy do jakichś zabudowań, pod którymi zobaczyłem masę bolszewików. Gdy byłem od nich w odległości około 20 kroków, mój Gach nagle przeszedł kilka kroków kłusem i runął na prawy bok. Ogień był tak szalony, że słychać było tylko szum straszliwy, ani huku, ani świstu nie słyszałem”.



Obraz Edwarda Mesjasza *Szarża 1. szwadronu 7. Pułku Ułanów pod Cycowem 16 VIII 1920 r.* (własność Muzeum Ziemi Mińskiej w Mińsku Mazowieckim)





Józef Szostak, początek lat dwudziestych XX w. (NAC)

Szostakowi udało się ująć z życiem. Szarża zakończyła się ostatecznie dla 1. szwadronu krwawym sukcesem. Według Szostaka zginęło i zostało rannych 40 ułanów (faktycznie tyle było zabitych i rannych... koni; szwadron stracił dowódcę ppor. Tadeusza Jakubskiego i sześciu żołnierzy, rannych było 14 oficerów i ułanów), ale „bolszewicy uciekli i opowiadali chłopom, że szarżowała na nich angielska kawaleria”. Zdaniem autorów historii pułkowej, przyczyną niepowodzenia szarży

1. szwadronu (choć bój pod Cycowem zakończył się sukcesem polskim) był przede wszystkim teren – podmokły i usiany bagnami.

Po zwycięstwie pod Cycowem 7. Pułk Ułanów ruszył w pościg za uchodzącym nieprzyjacielem. Pogoń za wrogiem zakończyła się dopiero 23 sierpnia pod Białymstokiem, po przejechaniu w ciągu tych siedmiu dni ponad 150 km. Następnie pułk wziął udział w walkach z Litwinami na Suwalszczyźnie i w bitwie niemeńskiej kończącej z sukcesem wojnę z Rosją bolszewicką. Pierwszy szwadron Szostaka zakończył swój szlak bojowy pod miejscowością Krzywicze (na północny wschód od Wilejki), gdzie 15 października 1920 r. wespół z 16. Pułkiem Ułanów stoczył bój z piechotą sowiecką wspartą pociągiem pancernym. Wśród ułanów rozeszła się już informacja o mającym wejść w życie zawieszeniu broni, co nie zachęcało – jak skonstatował Szostak – do narażania życia. 18 października, po zawarciu rozejmu, 7. Pułk Ułanów został skierowany do służby kordonowej na linii demarkacyjnej – 1. szwadron, którym Szostak czasowo dowodził, skierowano w rejon Dżisny. 23 października 1920 r. Szostak został zweryfikowany w stopniu porucznika, a w początkach marca 1921 r. wrócił w szeregi szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, zresztą za namową kolegów ze swojego starego pułku i za zgodą dowódcy 7. Pułku Ułanów mjr. Zygmunta Piaseckiego.

Kawalerzysta i sztabowiec

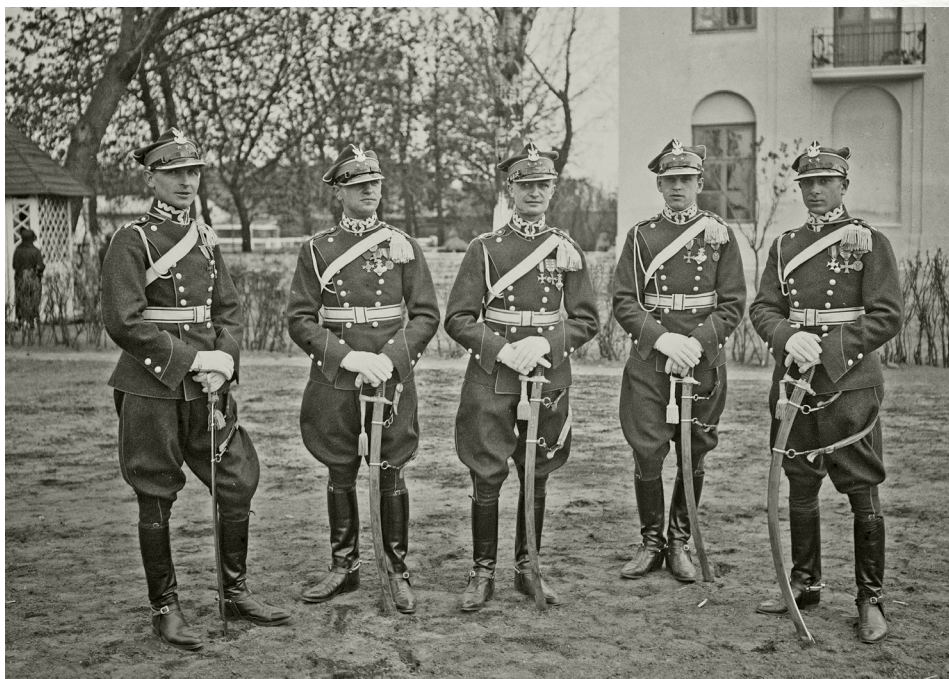
Początkowo Szostak trafił do kadry pułku jako „dowódca oddziału ujeżdżania koni”, ale już po dwóch tygodniach – 17 kwietnia 1921 r. – został (w zastępstwie) dowódcą 4. szwadronu, a po kolejnych dwóch tygodniach, 1 maja tegoż roku – dowódcą 3. szwadronu. W czasie dekoracji przez Marszałka sztandaru 1. Pułku Szwoleżerów Orderem *Virtuti Militari*, jako jeden z twórców pułkowego *esprit de corps*, był wyznaczony do poczty sztandarowego. Jego powrót do szwoleżerów

okazał się jednak krótkotrwały. Szostak (podobnie zresztą jak inni oficerowie pułku) wdał się w kolejny konflikt z byłym dowódcą płk. Orliczem-Dreszerem i dlatego postanowił jesienią 1922 r. przenieść się do Szwadronu Przybocznego Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa, gdzie zwalniały się etaty. Błyskawicznie, bo już 12 stycznia 1923 r., awansował na dowódcę tegoż pododdziału reprezentacyjnego, który w tym czasie nosił już nazwę Szwadronu Przybocznego Prezydenta Rzeczypospolitej. Na tym stanowisku pozostał do 2 listopada 1925 r., awansując po drodze (2 kwietnia 1924 r.) na rotmistrza.

Dostanie się w szeregi Szwadronu Przybocznego było dużym zaszczytem i zarazem służba w nim nie nastęrczała oficerom takich problemów i trosk jak zwykła służba liniowa w pułku. Na przykład w okresie wiosennym jedno z największych wyzwań dowódcy szwadronu polegało na przygotowaniu oddziału do wyjazdu poza Warszawę na wypas koni na świeżej trawie, co było notabene pomysłem prezydenta Stanisława Wojciechowskiego. On sam darzył Szostaka sympatią i zabierał go ze sobą na wypoczynek do Spały. Na dłuższą metę jednak dowództwo Szwadronu Przybocznego było monotonne i nie dawało takich możliwości rozwoju jak służba w pułku, choć Szostak i tak zdołał wywalczyć, żeby szwadron wychodził wraz z 1. Pułkiem Szwoleżerów na koncentracje letnie 2. Dywizji Kawalerii.

W drugiej połowie października 1925 r. Szostak został powołany na Kurs Doszkolenia Młodszych Oficerów Kawalerii w Oficerskiej Szkole Kawalerii w Grudziądzu. Kurs ukończył 15 czerwca 1926 r. z wynikiem 450 punktów, oceną bardzo dobrą i z dziewięcią lokatą na 65 słuchaczy (pierwsze miejsce zajął rotmistrz – późniejszy generał – Franciszek Skibiński, a drugie rtm. Aleksander Kwiatkowski, pierwszy przełożony Szostaka w Szwadronie Przybocznym Naczelnego Wodza).

Zamach majowy z roku 1926 był dla młodego rotmistrza, byłego legionisty i ułana Beliny, a równocześnie dowódcy oddziału stanowią-



Józef Szostak (w środku) jako dowódca Szwadronu Przybocznego Prezydenta Rzeczypospolitej, Warszawa 1925 r. (NAC)

cego ochronę prezydenta, ogromnym dramatem. Pojawił się u niego, jakże charakterystyczny w postawie wielu ówczesnych oficerów, konflikt lojalności: „Do Grudziądza doszły mętne wiadomości [dotyczące] wypadków w Warszawie. Początkowo nic nie rozumiałem. Poszedłem wreszcie prywatnie do Rudolfa Dreszera. Ten wytłumaczył mi, że Marszałek przeprowadza zamach stanu. Byłem w rozterce zupełnej i bliski rozpacz, bo z jednej strony z całego serca życzyłem Marszałkowi zwycięstwa, a z drugiej – uważałem, że moim obowiązkiem jest być przy Prezydencie, gdy jest w potrzebie. Mało brakowało, abym strzelił sobie wtedy w łeb”. Konsekwencją zamachu było rozwiązanie Szwadronu Przybocznego Prezydenta Rzeczypospolitej, który jednak – na wniosek Szostaka – został w całości włączony do 1. Pułku Szwoleżerów jako 2. szwadron. Szostak oczywiście został jego dowódcą (15 lipca 1926 r.), dzięki czemu po raz kolejny wrócił do macierzystego pułku.



Rotmistrz Józef Szostak (siedzi trzeci od lewej) i płk Bolesław Wieniawa-Długoszowski (obok) w otoczeniu oficerów i podoficerów 2. szwadronu 1. Pułku Szwoleżerów, 1928 r. (NAC)





Józef Szostak (z prawej) i Janusz Albrecht przed domem na wsi w czasie obozu letniego 1. Pułku Szwoleżerów, 1929/1930 r. (NAC)

W pułku Józefa Piłsudskiego służył – z przerwą na odkomenderowanie do Wyższej Szkoły Wojennej i szefowanie sztabowi 2. Dywizji Kawalerii, zawsze jednak reprezentując barwy szwoleżerskie – aż do jesieni 1936 r., a więc kolejne 10 lat. Przeszedł wszystkie możliwe szczeble kariery, oprócz jednego – nigdy nie został jego dowódcą. Było to niespełnione pragnienie Szostaka, którego nie zrealizował, choć podejmował próby latem 1939 r., gdy odchodził z Oddziału III Sztabu Głównego na staż przed awansem na pułkownika i ważyło się, który pułk ma wziąć pod swoje rozkazy. Wtedy jednak na to nie było szans, gdyż dopiero co pułk objął jego przyjaciel, płk dypl. Janusz Albrecht.

Po zamachu majowym dowódcą szwoleżerów Józefa Piłsudskiego został jeden z najbliższych mu ludzi – płk dypl. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Oficer, nazwany przez Antoniego Słonimskiego „ulu-

bieńcem Cezara”, miał szczególną słabość do Szostaka, którego pieśczośliwie określał przydomkiem „Duduś” (nadanym jeszcze w 1. Pułku Ułanów Legionów).

W pierwszej opinii (z 24 października 1927 r.) z kilku, jakie miał okazję mu wystawić, Wieniawa pisał:

„Nieposzlakowany pod względem poczucia honoru i ideowości, oficer ten pod względem ambicji pracy jest wzorem oficera liniowego, który w żmudnej codziennej pracy wojskowej nie wyzbył się cnót uświadomionego obywatela. Doskonały jeździec – pierwszorzędny d[owód]ca, cierpliwy a stanowczy i b[ardzo] wiele wymagający instruktor i wychowawca, zawołany gospodarz, był najlepszym d[owód]cą szwadronu w pułku. Pracą swą i umiejętnością zdobył uznanie i podziękowanie od d[owód]cy 28. D[ywizji] P[iechoty], z którą współdziałał w obozie koncentracji w roku bieżącym, dowodząc przy tej sposobności, że oficerowie kawalerii znają nie tylko swą broń, lecz że umieją współpracować z innymi broniąmi. Niezrównany d[owód]ca szwadronu, od miesiąca adiutant pułku idealny. Nadaje się na oficera sztabowego pułku, zwłaszcza na referenta wyszkolenia. Wybitny pod każdym względem”.

Za swoją pracę na rzecz wyszkolenia wojska Szostak został niebawem odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi po raz pierwszy.

Z kolejnym dowódcą pułku płk. dypl. Janem Karczem relacje nie były już takie dobre – tak przynajmniej wynika ze wspomnień Szostaka – choć w opiniach rocznych Karcz bynajmniej nie krzywdził swojego podkomendnego, a raczej kontynuował to, co rozpoczął Wieniawa. Na przykład 25 sierpnia 1931 r. przyszły szef Departamentu Kawalerii Ministerstwa Spraw Wojskowych napisał o ówczesnym kwatermistrzu pułku:

Ppułk. dypl. Szostak Józef

Oficera tego znam jeszcze z czasów służby legjony, od r. 1915. obserwując go prawie bez przerwy i mając go kilkakrotnie jako bezpośredniego podkomendnego/dcę szwadronu, adiutanta pułku i wreszcie szefa sztabu. Uważam go za jednego z najtęższych oficerów, jakich zdarzyło mi się spotkać w naszej armji.

Świetny oficer linjowy, zawołany gospodarz, mający służbę w małym palcu, rozumiejący doskonale duszę żołnierza i sam całą duszą w służbi rozkochany, nie stracił nic z tych cennych wartości w czasie pobytu w W.S.W. Jako szef sztabu pracuje zawsze z dużym poczuciem rzetelności i ze zrozumieniem możliwości oddziałów.

W pracy niezwykle akuratywny i ścisły, bez śladu suchej pedantyczności. Wzorowo zorganizował służbę w sztabie, mimo że z charakteru i ze skłonności nie jest sztabowcem, a urodzonym dowódcą. Oficer twardej ręki i bardzo wymagający w służbie, jest przy tem bardzo dobrym kolegą w tym kierunku w miarę dojrzewania widzę u niego wyraźny postęp, a poza służbą świetnym, umiejącym się bawić, pełnym humoru i temperamentu kompanem.

Umysł lotny i bystry, skłonny do krytyki, ale podkreślam umiejący widzieć swe własne braki, czy pomyłki, pracuje nie tylko nad pogłębieniem swej wiedzy, ale i charakteru.

Z natury porywczy i gwałtowny, z tego powodu w przeszłości dla podkomendych czasami przykry, nauczył się i w tym kierunku panować nad sobą.

Wojakowo wszechstronnie wykształcony i uzdolniony, ze specjalnym talentem taktycznym.

Orientuje się szybko, rozumie w lot czego się od niego żąda, formułuje swoje i cudze myśli jasno i zwięźle.

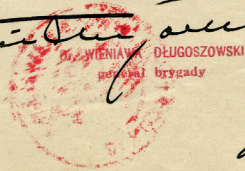
Jako szef sztabu dywizji zdał egzamin podczas tegorocznych ćwiczeń doświadczalnych międzybrigadowych, ~~z~~ z taborami pełnymi, zaopatrzeniem w żywność i w amunicję wojenną, ewakuacją rannych etc, przy czem nawet w ciężkich sytuacjach nie tracił spokoju.

Przydatnym potrafi być w każdej pracy sztabowej, ale najlepiej i najwydatniej umiałby pracować w dziale operacyjnym, podczas gdy użycie go, na przykład, w oddziale czwartym byłoby najmniej wskazane, jako sprzeczne z jego temperamentem i skłonnościami.

Niezwykle lojalny, 100% pewny w umiejętności utrzymania tajemnicy służbowej.

W całym tego słowa znaczeniu WYBITNY.

DOWÓDCA DYWIZJI



Bolesław Wieniawy-Długoszewski

Opinia gen. Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego o ppłk. Józefie Szostaku z 1934 r. (WBH CAW)

„Indywidualność wyróżniająca się, nadzwyczaj energiczny i pełen inicjatywy, którą nieraz trzeba hamować [...]. Charakter wyrobiony, nieustępliwy. Siła woli i stanowczość wybitna. Łatwo zapalny, a w stosunku do otoczenia trochę arbitralny. Obowiązkowość, punktualność, ambicja pracy i zamiłowanie do niej wybitne. Koleżeński, lecz przez kolegów nie zawsze lubiany. W służbie solidny, towarzysko wyrobiony i łatwy. Służbę pojmuje ideowo, z wielkim zamiłowaniem i stawia ją wysoko. Dyscyplinowany, lecz skłonny do krytyki [...]. Eloquentny, o rozkazującym tonie i sile głosu [...]. Nerwy opanowane, bez nałogów. Inteligencja żywa, logika życiowa. W pracy konsekwentny, trzeźwy i wytrwały. Umysł bystry i realny, o dużej pamięci [...]. Doskonały instruktor z wybitnym darem rozkazywania [...]. Umie zachować i potrafi wymagać zachowanie tajemnicy wojskowej. Doskonały organizator, działa planowo, systematycznie i wytrwale. Bardzo samodzielny, wkraczający nieraz w wyższe kompetencje [...]. Jako kierownik samodzielny, pewny. Wychowawca bardzo dobry. Wywiera duży wpływ na otoczenie, odporny na wpływy postronne. Zamiłowany do rygoru. W stosunku do podwładnych bardzo wymagający, lecz sprawiedliwy. Usposobienie nie zawsze równe, bez ujemnego wpływu na służbę. O podwładnych troskliwy [...], może być użyty do każdej pracy w sztabie. Przede wszystkim urodzony do pracy w linii, którą lubi i rozumie. Nadaje się na d[owód]cę oddziału. Wybitny oficer sztabowy”.

Jest to jedna z tych opinii, które najlepiej oddają charakter i sylwetkę bohatera tego tekstu, to także jedna z najdłuższych i najbardziej wyczerpujących charakterystyk Szostaka. Opinia ta w dobrym świetle stawia także jej autora – płk. dypl. Karcza, którego, notabene, los zetknie jeszcze z Szostakiem w znacznie bardziej dramatycznych okolicznościach. Karcz przedstawił w niej dobre i złe (choć tych ostatnich,



Bolesław Wieniawa-Długoszowski (na pierwszym planie) i Józef Szostak (najbliżej niego) na terenie koszar 1. Pułku Szwoleżerów, 1928 r. (NAC)

wytykanych już wcześniej, było naprawdę niewiele) cechy charakteru Szostaka. Zdobył się przy tym na dużą dozę obiektywizmu, podczas gdy Wieniawa – który go sobie ewidentnie upodobał – widział w swoim podkomendnym chodzącą doskonałość.

Szostak był niezwykle ambitnym oficerem, co zostało podkreślone we wszystkich opiniach służbowych, i po awansie na majora (3 kwietnia 1929 r., ze starszeństwem z 1 stycznia tr.) zaczął się przymerzać do egzaminów do Wyższej Szkoły Wojennej. Po zaliczeniu tzw. egzaminu przedwstępnego i odbyciu staży został słuchaczem kursu normalnego w Wyższej Szkole Wojennej na lata 1931–1933, który formalnie rozpoczynał się 4 stycznia 1932 r. Szkołę ukończył z bardzo dobrym wynikiem i bynajmniej nie korzystał przy tym z pro-



Podpułkownik Józef Szostak (8. z prawej) w gronie wyższych dowódców na manewrach, 1934 r. (NAC)

tekcji Wieniawy, czego nie omieszkał mu pogratulować jej komendant gen. bryg. Tadeusz Kutrzeba. Po szkole odbył staż na stanowisku szefa sztabu 2. Dywizji Kawalerii, a w marcu 1935 r. odszedł do linii. Nie było żadnym zaskoczeniem, że staż na stanowisku zastępcy dowódcy pułku odbył w swojej macierzystej jednostce. W służbie liniowej nie zagrzał jednak długo miejsca, 29 października 1936 r. przeniesiono go na stanowisko kierownika samodzielnego referatu w Oddziale III Sztabu Głównego.

W swoich wspomnieniach Szostak stwierdził wprost, że został ściągnięty przez płk. dypl. Józefa Jaklicza do Oddziału III Sztabu Głównego z przeznaczeniem na członka wschodniej ekipy operacyjnej, mającej za zadanie przygotowanie planu wojny defensywnej ze



Podpułkownik dypl. Józef Szostak, 1934 r. (WBH CAW)

Związkiem Sowieckim, czyli planu „W”. Zadania te absorbowały go do początków roku 1939, kiedy to na polecenie Jaklicza miał pomagać ppłk. dypl. Andrzejowi Mareckiemu przy opracowywaniu analogicznego planu wojny z III Rzeszą (planu „Z”). Po latach Szostak zeznawał przed oficerem bezpieczeństwa: „Do moich czynności w tym referacie należała, zasadniczo, fachowa pomoc Mareckiemu w składaniu sił poszczególnych armii [...]. Prace na szerszą skalę w tym referacie zostały dopiero podjęte wiosną 1939 r., tj. w tym czasie, kiedy do pracy został skierowany Marecki i ja. Po rozpoczęciu pracy w samodzielnym referacie »Zachód« wszelkie plany i opracowania wykonywaliśmy od nowa i na podstawie materiałów otrzymanych od szefa III Oddziału i szefa I Oddziału Sztabu Głównego [...]. Z pracy w referacie »Zachód« zostałem zwolniony z chwilą odejścia ze Sztabu Głównego, tj. w końcu lipca 1939 r.”

W końcu czerwca 1939 r. Szostaka poinformowano, że zapadła decyzja o jego przeniesieniu na staż liniowy w dowództwie pułku, niezbędny przed awansem na stopień pułkownika; został dowódcą 13. Pułku Ułanów z Nowej Wilejki. Formalne objęcie dowództwa pułku nastąpiło 2 sierpnia na poligonie w Pohulance. Już w niecały miesiąc później Szostak wyjechał z pułkiem na wojnę z Niemcami.

Rok 1939

Opuszczając rano 30 sierpnia 1939 r. Bezdany, Szostak doskonale zdawał sobie sprawę, że wyrusza na wojnę, od której nie będzie odwrotu. Dowodzony przez niego pułk, wchodzący w skład Wileńskiej Brygady Kawalerii z odwodowej Armii „Prusy”, wyładował się z transportów kolejowych w pobliżu Zgierza w momencie, kiedy na całej długości granicy polsko-niemieckiej rozpoczęła się agresja Wehrmachtu. W ciągu pierwszych trzech dni wojny 13. Pułk Ułanów, podobnie jak cała Wileńska Brygada Kawalerii, został przesunięty w rejon Piotrkowa Try-



Odznaka 13. Pułku Ułanów Wileńskich

bunalskiego, gdzie szykował się do pieszego natarcia na niemiecką dywizję pancerną. „Zdejmowaliśmy ostrogi, rozdawali granaty ręczne”, wspominał dowódca pułku. Natarcie w takim kształcie zostało jednak odwołane, a Wileńską Brygadę Kawalerii dowódca Armii „Prusy” gen. dyw. Stefan Dąb-Biernacki przesunął pod Sulejów. Piątego dnia wojny pułk Szostaka głównie maszerował, mając kontakt przede wszystkim z lotnictwem nieprzyjaciela.

Początkowo dowództwo armii planowało wycofać Wileńską Brygadę Kawalerii za Pilicę, lecz i ten rozkaz zmieniono: kawaleria miała zabezpieczyć przeprawę przez rzekę w Sulejowie i 6 września do godziny 24.00 zająć jej wschodni brzeg. Po przekroczeniu Pilicy ułani wileńscy zajęli pozycje na prawym skrzydle w ugrupowaniu brygady, ale już 7 września w nocy przyszedł rozkaz odejścia na Opoczno. Około trzydziestokilometrową trasę do Opoczna 13. Pułk Ułanów pokonał w ciągu kilkunastu godzin i późnym rankiem stanął na postój w niewielkim lasku za miastem. Wieczorem Szostak wyruszył – zgodnie z rozkazem dowództwa Wileńskiej Brygady Kawalerii – do lasów w rejonie Jedlińska (na północ od Radomia, ok. 80 km od Opoczna). Brygada stanowiła w tym momencie jedyny łącznik między dwoma zgrupowaniami Armii „Prusy”. W południe 8 września Szostak dotarł z pułkiem do Jedlińska, gdzie otrzymał kolejne rozkazy od dowódcy Wileńskiej Brygady Kawalerii płk. dypl. Konstantego Druckiego-Lubeckiego: 13. pułk ułanów miał stanowić prawe skrzydło osłony przedmościa w Maciejowicach i utrzymać przeprawę przez Wisłę do momentu przejścia na wschodni brzeg oddziałów z Północnego Zgrupowania Armii „Prusy”.

Obrona przedmościa była iluzoryczna. Słaba dwupułkowa Wileńska Brygada Kawalerii nie miała odpowiednich sił, by skutecznie osłonić most w Maciejowicach, który w południe 9 września został najpierw uszkodzony przez lotnictwo niemieckie, a następnie pozbawiony obrony z powodu rozbicia przez niemiecki oddział rozpoznawczy, wsparty czołgami z 1. Dywizji Lekkiej, 4. Pułku Ułanów Zaniemeńskich. Pułki kawalerii ratowały się przeprawą wpraw przez Wisłę. W czasie przeprawy 13. Pułk Ułanów został rozdzielony i następnie rozproszony, a co gorsza Szostaka nie było w tym momencie przy pułku, gdyż znajdował się przy dowództwie brygady. Skutkowało to tym, że na wschodnim brzegu Wisły nie zdołał skoncentrować rozproszonych pododdziałów i nakazał poszczególnym szwadronom dotrzeć do rejonu Garwolina.

Wieczorem 10 września na wschodnim brzegu Wisły Szostak – jak twierdził – otrzymał od dowódcy brygady ostatni w czasie kampanii polskiej rozkaz: przejścia 13. Pułku Ułanów do lasów w rejonie wsi Sokół (ok. 17 km na wschód od Wisły). Dotarł tam 11 września z siłami odpowiadającymi niepełnym dwóm szwadronom. Od wysłanego do tej miejscowości patrolu oficerskiego dowiedział się, że powinien zmierzać pod Włodawę, gdzie wejdzie w skład Grupy Operacyjnej Kawalerii gen. Andersa. Po kolejnych sześciu dniach marszu, 17 września, jego niewielki oddział nawiązał w rejonie Włodawy (ok. 170 km na wschód od wsi Sokół) łączność z dowództwem 41. Dywizji Piechoty (rez.). Następnego dnia oddział Szostaka został włączony do Mazowieckiej Brygady Kawalerii dowodzonej przez jego byłego przełożonego płk. dypl. Jana Karcza.

Stojąc na czele kombinowanego pułku kawalerii, 23 września 1939 r. Szostak wziął udział w swoim ostatnim boju w kampanii polskiej – pod Suchowolą, gdy resztki Armii „Modlin” próbowały się wydostać z okrążenia, nacierając na 68. Dywizję Piechoty z niemieckiego VII Korpusu Armijnego. Natarcie, rozpoczęte o godzinie 23.15, zakończyło się porażką, a dowodzony przez Szostaka pułk osłaniał odwrót Mazowieckiej

Brygady do lasów należących do Ordynacji Zamojskiej (na północny zachód od Suchowoli). Od 25 września do 2 października Szostak wraz z Karczem przedzierali się przez te lasy. Najpierw szli w kierunku granicy węgierskiej, lecz po kilku dniach zawrócili i skierowali się ku Warszawie, gdzie planowali się ukryć. Los jednak pomieszał ich plany. Po przejściu blisko 100 km 2 października zostali wzięci do niewoli kilka kilometrów od Zaklikowa (ok. 15 km od Wisły pod Zawichostem). Nierozpoznani jako wyżsi stopniem oficerowie przez niemieckiego podoficera, który kazał im samym iść do Zaklikowa i zgłosić się w miejscowej komendaturze, bez problemu zdołali zbiec. Niebawem rozdzielili się, a ich ścieżki nie miały się już nigdy skrzyżować.

Od października 1939 do sierpnia 1941 r. Szostak ukrywał się na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Ponieważ władze okupacyjne nakazywały ujawnienie się wszystkim oficerom zawodowym Wojska Polskiego – teoretycznie w celu rejestracji, a faktycznie, żeby ich osadzić w obozach jenieckich – w tym okresie nie uczestniczył w konspiracji. Początkowo mieszkał u rodziny w Warszawie, później w majątku Machnatka należącym do teściowej kolegi z 1. Pułku Szwoleżerów. Od końca 1939 r. znalazł kryjówkę w majątku Falatycze na Podlasiu, którego właścicielem był rtm. Edward Rackmann, jego szwagier i kolega pułkowy. Wreszcie od sierpnia 1940 r. ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem Józef Kowalski w majątku Anieli Ostrowskiej w Dębowej Górze koło Skierniewic.

Konspiracja i powstanie warszawskie

Latem 1941 r. dzięki Halinie Kózkowej ps. „Danuta”, szwagierce córki pani Ostrowskiej – Anny Kózkowej, Szostak zdecydował się włączyć do konspiracji. Danusia, jak ją Szostak nazywał, była zaprzysiężonym żołnierzem Związku Walki Zbrojnej i przedstawiła mu znany jej stan

organizacyjny armii podziemnej. Mimo niechęci do pracy konspiracyjnej zwyciężyło u niego poczucie obowiązku. Dzięki „Danucie” podjął starania o nawiązanie kontaktu z płk. dypl. Januszem Albrechtem, przyjacielem z grona szwoleżerów i szefem sztabu Komendy Głównej ZWZ. Być może to ona skontaktowała go z kolegami szwoleżerami: mjr. Mieczysławem Bigoszewskim „Grochem” i mjr. Aleksandrem Hrynkiewiczem „Przegonią”. Oficerowie ci zajmowali stanowiska dowódcze w Okręgu ZWZ Warszawa-Miasto i za ich pośrednictwem Szostak w początku lipca 1941 r. nawiązał łączność z kpt. Jerzym Antoszewiczem „Iwem”, szefem Wydziału Personalnego przy KG ZWZ, a ten z kolei miał doprowadzić do spotkania z człowiekiem nr 2 w ZWZ, płk. Albrechtem „Wojciechem”. Ostatecznie w końcu sierpnia lub na początku września 1941 r. Szostak pojawił się w lokalu konspiracyjnym w pobliżu Teatru Polskiego (przy ul. Kopernika w Warszawie), lecz zamiast dobrze mu znanej szczupłej sylwetki Albrechta ujrzał także mu znanego (ze Sztabu Głównego) płk. dypl. Tadeusza Pełczyńskiego „Grzegorza”, następcę „Wojciecha” na stanowisku szefa sztabu KG ZWZ, który przybył na spotkanie wraz z płk. dypl. Stanisławem Tatarem „Erazmem”, szefem Oddziału III Operacyjnego.

Po tym spotkaniu Szostak został zaprzysiężony jako członek ZWZ. Przyjął pseudonim „Filip”, którym posługiwał się przez cały okres pracy konspiracyjnej, innego nie miał. Jego fałszywe dokumenty okupacyjne nadal były wystawione na nazwisko Józef Kowalski. W 1942 r., w związku z zagrożeniem dekonspiracją, sporządzono dla niego nowe dokumenty na nazwisko Józef Kosiński, a w 1943 r. kolejne – na nazwisko Antoni Dzwonnicki; do wybuchu powstania warszawskiego posługiwał się tymi dokumentami. Oprócz tego miał kenkartę wystawioną na prawdziwe imię i nazwisko, pozostałe dane były jednak fikcyjne – data urodzenia: 3 marca 1923 r., miejsce urodzenia: Kraśnik, miejsce zamieszkania: Ulanów, zawód: robotnik.



Dwie strony kenkarty Józefa Szostaka z 1943 r. z fałszywymi danymi dotyczącymi daty i miejsca urodzenia oraz zawodu (AIPN)

Początkowo Szostak został oficerem operacyjnym i równocześnie zastępcą szefa Oddziału III KG ZWZ/AK; prawdopodobne jest także, że w tym samym czasie – jesienią 1941 r. – objął po mjr./ppłk. dypl. Marianie Drobiku „Wujku” stanowisko szefa Wydziału Operacyjnego Oddziału III KG ZWZ/AK. Jesienią 1943 r., gdy Tatar przebywał jeszcze w kraju, nowy komendant główny AK gen. Tadeusz Komorowski „Bór” odebrał mu stanowisko szefa Oddziału III Operacyjnego i powierzył je Szostakowi. Zbiegło się to z awansem na stopień pułkownika dyplomowanego, który otrzymał od Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego 1 października 1943 r.

W tym momencie Szostak wszedł do wąskiego grona kierowniczego armii podziemnej.

~~3022/43~~
3022/43
NIE OGŁASZAC W DZIENNIKU PERSONALNIM.

ZARZĄDZENIE NACZELNEGO WODZA.

Na podstawie art.11. § 1. b/ dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej
z dnia 12 marca 1957 r. o służbie wojskowej oficerów /Dz.U.R.P.Nr.20.poz.128/

m i a n u j ę

z dniem 1 października 1943 r.

GENERAŁANI BRYGADY

pułkowników

EBELCZYŃSKI Tadeusz Walenty dypl.
ROSTWOROWSKI Stanisław dypl.
TATAR Stanisław dypl.

P U Ł K O W N I K A M I

PODPULKOWNIKOW

w korpusie oficerów piechoty

KOWALÓWKA Józef
PUTEK Kazimierz dr.dypl.
STUDZIŃSKI Franciszek II.

w korpusie oficerów kawalerii

SZOSTAK Józef dypl.

w korpusie oficerów artylerii

SUSZCZYŃSKI Hieronim

w korpusie oficerów lotnictwa

K U R O W S K I Adam.

N A C Z E L N Y W Ó D Z

Sosnkowski
S O S N K O W S K I
General Broni.

Londyn, dnia 12 stycznia 1944 r.

L.dz.3022/Tjn.Pers.43 r.

Zarządzenie Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego o mianowaniu
Józefa Szostaka pułkownikiem dyplomowanym, 12 I 1944 r. (Instytut Polski
i Muzeum im. gen. Sikorskiego)

Jako oficer operacyjny, być może szef Wydziału Operacyjnego, zastępca szefa i wreszcie szef Oddziału III KG AK Szostak brał udział w przygotowywaniu planu powstania powszechnego oraz planu wzmożonej dywersji „Burza”. W 1942 r. konsultował – wraz z szefem Oddziału I Organizacyjnego KG AK ppłk. Antonim Sanojcą „Kortumem” – „Plan odtwarzania Sił Zbrojnych”. Będąc szefem Oddziału III, Szostak koordynował prace Wydziału Piechoty i Wyszkożenia oraz Wydziału Saperów pod względem operacyjnym; otrzymywał sprawozdania z inspekcji od inspektorów KG AK, które miały być wykorzystywane przy pracach nad modyfikacją planów powstania i akcji „Burza”. Po rozpoczęciu akcji „Burza” w styczniu 1944 r. otrzymywał do wglądu meldunki z okręgów o przebiegu realizacji planu i opracowywał rozkazy operacyjne KG AK dla szefa sztabu gen. Pełczyńskiego „Grzegorza”.

Przed podjęciem decyzji o wybuchu powstania w Warszawie, 20 lipca 1944 r. w lokalu konspiracyjnym przy al. Niepodległości „Grzegorz” i szef Operacji KG AK gen. bryg. Leopold Okulicki „Kobra” konsultowali z „Filipem” kwestię sytuacji, jaka musi nastąpić, żeby można było podjąć otwartą walkę zbrojną. Ze wspomnień płk. dypl. Kazimierza Iranika-Osmeckiego „Hellera” wynika, że Szostak był zwolennikiem wybuchu powstania, ale nie za wszelką cenę. W tym względzie jego stanowisko miało być zbliżone do poglądu „Hellera”. Obaj mieli uważać, że powstanie zakończy się sukcesem tylko po zaistnieniu sprzyjających okoliczności, a za takie uznawali maksymalne zbliżenie oddziałów Armii Czerwonej do prawobrzeżnej Warszawy i ich atak na niemieckie straże tylne osłaniające ogólny odwrót Niemców. „Filip” i „Heller” zostali postawieni przed faktem dokonanym, gdy 31 lipca 1944 r. zjawili się na kolejnej odprawie KG AK w mieszkaniu przy ul. Pańskiej. Choć przybyli punktualnie, okazało się, że gen. Komorowski „Bór” wydał prawie godzinę wcześniej rozkaz wybuchu powstania 1 sierpnia, biorąc za dobrą monetę niesprawdzone informacje od płk. dypl. Antoniego

Charakterystyka członków K.G. A.K.

317 ~~23~~ 110

1. gen. Bor. Komorowski - Poznańem go w 1921 r. jako żołnierza 9 p. w. lew-
nie miałem z nim do czynienia do czasu konspiracji. Podczas konspiracji
slykałem go z nim kilkakrotnie wary i dopiero podczas powstania
miałem z nim bliższe poznanie go nieco bliżej. Oceńm go jako dobrego oficera
liniowego bez przygotowania na wyższe dowództwo. Nie posiadał żadnej myśli
konspiracyjnej. Słabi znajomości z ambasadami. Jako polityka o nim nie mogę.
Jako człowiek słabi rozumie mianowicie i spornego. Na stanowisku Komen-
danta głównego A.K. wyznął autematycznie po awansowaniu Gusta, jako
jego zastępcę i dlatego czas nie był satysfakcjonowany przez Londyn.

2. gen. Bolesławski ps. Grzegorz - szef sztabu K.G. A.K. od 1941 r. Poznańem go osobicie
w 1935 lub 36 roku gdy był d. co 5 ppodleg. Nie dowiedzi o konspiracji i powstaniu
powstania miałem z nim do czynienia. Jako oficer wykształcony i przygotowany
do pracy na wyższym szczebla, jakkolwiek nieco gubi się w dyktando.
Osobnie b. spokojny. Snyty i dość mało mówny. Politycznie wydukał mi się
wyraźnym. Reki i stawało, że mnie jako siebie zmuszając wyprze awansu-
kier. Jako człowiek ścisły i raczej zbyt wyrozumiały. Jego słownictwo do Rzeczy
3. gen. Tata był niezadowolony. Jedynakże uważał, że do czasu walki z Niemca-
mi obowiązują, wobec Rzeczy, legalności jako do sprzymierzenia. Był ambu-
nikiem dalszej konspiracji po opuszczeniu Polski przez Rzecz.

3. gen. Tata ps. Erazm - szef sztabu K.G. do czasu wyjazdu
do Anglii. Poznańem go w 1933 r. jako asystenta taktyki artylerji w N.S. Wj. lew-
pod koniec Kinn. Poznańem z nim razem od 1941 do 1944 roku w konspi-
racji. Oceńm go jako oficera o d. wyśokiach kwalifikacjach. Umysł konspira-
cyjny. B. pracowity i rozumniejszy pracu od podwładnych. Słabi o podwładnych.
Jako człowiek słabi mierzony prawdy o praktyczności podwładnych. Do
Rzeczy niechętny był przynajmniej i nie miał dużej wiedzy o postawianiu
właściwej. Miałem go nieporozumienia naszym żołnierzom partyzanckim a szczególnie
mi lub A. S. i dzięki do zapobieżenia temu. Od 1944 r. nie miałem z nim kontaktu.

Fragment zeznań pisanych własnoręcznie przez Józefa Szostaka w areszcie śledczym MBP z charakterystyką gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora”, gen. Tadeusza Pełczyńskiego „Grzegorza” i gen. Stanisława Tatara „Erazma” (AIPN)

Chruściela „Montera” o czołgach sowieckich na Pradze i ogólnym odwróceniu wojsk niemieckich.

Według Iranaka-Osmeckiego Szostak gwałtownie zaprotestował przeciw tej decyzji, argumentując, że nie konsultowano jej z nim jako szefem Oddziału III, a przede wszystkim z „Hellerem” jako szefem wywiadu. On sam w swoich wspomnieniach nic o proteście – nie mówiąc o „gwałtownym” – nie pisał. Iranaka najprawdopodobniej zawiodła pamięć, gdyż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Szostak był zwolennikiem wybuchu powstania w Warszawie. Kluczowe dla zrozumienia jego postawy w kwestii podjęcia otwartej walki o stolicę było spotkanie z Pełczyńskim i Okulickim z 20 lipca 1944 r. To w trakcie tej rozmowy dwaj najważniejsi oficerowie KG AK – poza „Borem” oczywiście – przekonali go do swoich racji i wciągnęli do grupy pracy do powstania. Jest raczej pewne, że na postawie Szostaka zaważyła stara znajomość z Okulickim z okresu służby w Oddziale Operacyjnym Sztabu Głównego – a to przecież „Kobra” był motorem napędowym idei powstańczej! Nazajutrz po tym, jak wciągnięto go do propowstańczego triumwiratu, „Bór” zdecydował, że w Warszawie AK wystąpi otwarcie przeciwko Niemcom.

W ostatniej dekadzie lipca 1944 r., gdy ważyła się decyzja o losach stolicy, zmieniła się znacząco pozycja Szostaka w obrębie KG AK – i nie był to bynajmniej przypadek. Po pierwsze od 21 lipca zaczęto go regularnie wzywać na odprawy poranne i popołudniowe u „Bora” – wcześniej przez pół roku nie miał w zasadzie kontaktu nie tylko z komendantem głównym i szefem sztabu, ale również z szefem Operacji; po drugie, gdy zapadła decyzja o mianowaniu Okulickiego dowódcą II rzutu KG AK, to Szostak 28 lipca otrzymał po nim stanowisko szefa Operacji i zastępcy szefa sztabu KG AK ds. operacyjnych, zachowując przy tym stanowisko szefa Oddziału III KG AK. Niestety była to nagroda za wsparcie tragicznej decyzji o powstaniu.

Jeszcze przed wybuchem powstania Pełczyński powierzył Szostakowi zadanie znalezienia kwatery dla sztabu ścisłego KG AK. To z jego inicjatywy pierwszą kwaterę ulokowano na terenie fabryki mebli przy ul. Dzielnej 64/72. W czasie powstania Szostak znajdował się cały czas w sztabie ścisłym. Jego zadaniem było opracowywanie i wysyłanie depesz radiowych dotyczących spraw operacyjnych do Londynu. W tym czasie w hierarchii KG AK w Warszawie był trzecią osobą, po „Borze” i „Grzegorz”. 17 sierpnia 1944 r. Szostak został odznaczony przez Naczelnego Wodza gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego Złotym Krzyżem Orderu Virtuti

Militari – dla polskiego oficera nie mogło być większej nagrody niż noszenie na piersi dwóch krzyży tego najważniejszego orderu. Po tym, jak 4 września w gmachu PKO raniono Pełczyńskiego „Grzegorza”, Szostak (także zresztą wówczas lekko ranny) został wyznaczony przez „Bora”, po konsultacji z przytomnym „Grzegorzem”, na p.o. szefa sztabu KG AK; po paru dniach, około 10 września, przekazał to stanowisko Okulickiemu „Kobrze”.

W końcu września 1944 r. Szostak był uczestnikiem narady członków KG AK, gen. Chruściela „Montera”, faktycznego dowódcy powstania, oraz przedstawicieli władz cywilnych, która odbyła się w gmachu PAST-y przy ul. Pięknej 19 (wówczas Piusa XI). Na naradzie tej zdecydowano o kapitulacji powstania. 5 października 1944 r. Szostak znalazł się w grupie oficerów sztabu KG AK, z gen. „Borem” na czele,



Zdjęcie Józefa Szostaka w battledressie z dystynkcjami pułkownika, zapewne zrobione w oflagu (AIPN)

która najpierw przyjęła defiladę oddziałów AK, a następnie oddała się do niewoli niemieckiej na terenie koszar Szkoły Podchorążych Saperów.

Szostak początkowo trafił do Stalagu VIII B w Lamsdorf (Łambinowice koło Opola), a po około dziesięciu dniach został przewieziony do Oflagu II C w Woldenbergu (Dobiegiewo), gdzie przebywał do 30 stycznia 1945 r. W czasie ewakuacji obozu znalazł się w kolumnie „Wschód”, która została oswobodzona przez oddziały sowieckie pod miejscowością Deetz (Dziedzice).

Pionier górnictwa glin ogniotrwałych na Dolnym Śląsku

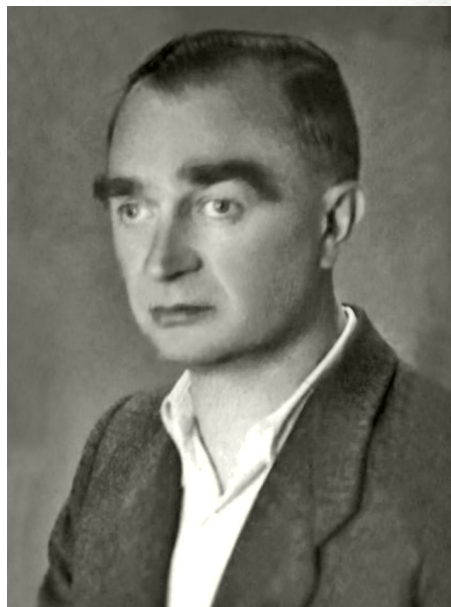
Po uwolnieniu z niewoli Szostak zdołał – przez Wrześnię, Kutno i Łowicz – dostać się do majątku Anieli Ostrowskiej w Dębowej Górze. Znali się z czasów ukrywania się Szostaka w okresie okupacji, a córka Anieli, Anna Kózka z domu Ostrowska ps. „Joanna”, łączniczka w Oddziale III KG AK, była z nim związana uczuciowo (planowali ślub, który ostatecznie nie doszedł do skutku). Następnie przeniósł się do Strobówka, gdzie przyjęła go rodzina poznanego w czasie okupacji aktora Henryka Małkowskiego, a potem zamieszkał, także w Strobówku, u znajomych Małkowskiego – Wilczyńskich. 21 lutego 1945 r. ujawnił się przed władzami wojskowymi. Początkowo zgłosił się w komendzie miasta Skierniewice, a następnie przed Komisję Rehabilitacyjną w Warszawie i w Oddziale Personalnym Sztabu Generalnego ludowego Wojska Polskiego we Włochach pod Warszawą. Stamtąd został skierowany do Rejonowej Komendy Uzupełnień w Skierniewicach (później RKU Łódź). Do służby czynnej powołania nigdy nie dostał.

We wrześniu 1945 r. złożył podanie o przyjęcie go do pracy w UNRRA, a także zgłosił się do Centralnej Komisji Likwidacyjnej AK, kierowanej przez płk. Jana Mazurkiewicza „Radosława”, w sprawie

zaświadczenia o przebiegu służby, stopniu wojskowym i odznaczeniach otrzymanych w AK. W Skierniewicach mieszkał do listopada 1945 r., pracując jako ogrodnik w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Następnie otrzymał posadę referenta w Wydziale Ekonomicznym Tymczasowego Zarządu Państwowego na Ziemiach Odzyskanych – Oddział Wojewódzki w Świdnicy. W styczniu 1946 r. zmienił pracę i został urzędnikiem w Zarządzie Powiatowym Związku Samopomocy Chłopskiej w Świdnicy.

Parę miesięcy później, 1 kwietnia 1946 r., Szostak objął stanowisko dyrektora Kopalni Glin Ogniotrwałych w Ujeździe Górnym, powiat Środa Śląska, a następnie kolejnej kopalni w Jaroszowie. Kopalnia w Ujeździe Górnym, podlegająca pod Delegaturę Zjednoczenia Przemysłu Materiałów Ogniotrwałych w Świdnicy, była nieczynna i Szostak otrzymał zadanie jej uruchomienia. Wykonał je i dzięki temu oraz następnym latom pracy znalazł trwałe miejsce wśród pionierów przemysłu materiałów ogniotrwałych na Dolnym Śląsku. Kierował tymi dwiema kopalniami do 8 marca 1950 r., kiedy został zwolniony. W kwietniu tego roku wyjechał do Łodzi, gdzie mieszkał jego najstarszy brat Zygmunt i matka jego drugiej żony; tam od 11 kwietnia do 18 października 1950 r. – tzn. do momentu aresztowania przez funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego – pracował w Przedsiębiorstwie Instalacji Sanitarnych nr 4.

W sferze zainteresowania funkcjonariuszy MBP Szostak znalazł się w roku 1949, gdy rozpoczęła się ogromna fala aresztowań, często



Józef Szostak – zdjęcie z powojennej teczki akt personalnych oficera rezerwy wykonane po 1945 r. (AIPN)



Pracownicy kopalni glin ogniotrwałych w Jaroszowie na Dolnym Śląsku.
Dyrektor Szostak siedzi pośrodku w drugim rzędzie od dołu, Jaroszów 1948 r.
(ze zbiorów Daniela Koresia)

powtórnych, oficerów związanych w czasie drugiej wojny z konspiracją AK i Delegatury Rządu na Kraj. Jego nazwisko siłą rzeczy pojawiło się w zeznaniach byłych członków KG AK. Szostaka w oczach bezpieki pogrążał oczywiście jego cały życiorys, a dodatkowo starano się wykorzystać przeciwko niemu inne sprawy, np. informacje o zamiarze gen. Stanisława Tatara przekazania mu w 1947 r. pewnej sumy pieniędzy w dolarach amerykańskich jako rodzaju zapomogi, czy też próbowano go wplątać w wymyślone spiski.

Pierwotna przyczyna zainteresowania bezpieki Szostakiem była jednak zupełnie inna – z jednej strony ludzka zawiść popchnęła niektórych jego podwładnych do pisania donosów, z drugiej strony jego przedwojenna kariera wojskowa oraz jawnie manifestowany nonkonformizm stawały się dla niego z każdym rokiem coraz większym balastem. Nie na wiele pomagały mu pozytywne opinie dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Materiałów Ogniotrwałych w Gliwicach Adama Willmana. Milicja i lokalne struktury MBP wolały czytać donosy o niegospodarności dyrektora kopalni, która była według nich „oczywista”, zwłaszcza jeśli sekretarz egzekutywy Podstawowej Organizacji Partyjnej w kopalni, niejaki Ludwik Przybylski, oceniał Szostaka następująco: „Bezpartyjny, przedwojenny pułkownik, wrogo ustosunkowany do obecnego ustroju i partii. Brak współpracy z POP, posiada ideologię sanacyjną”. Możemy być pewni, że słowo partyjnego czynownika znaczyło dla funkcjonariusza bezpieki więcej niż opinia przełożonego Szostaka.

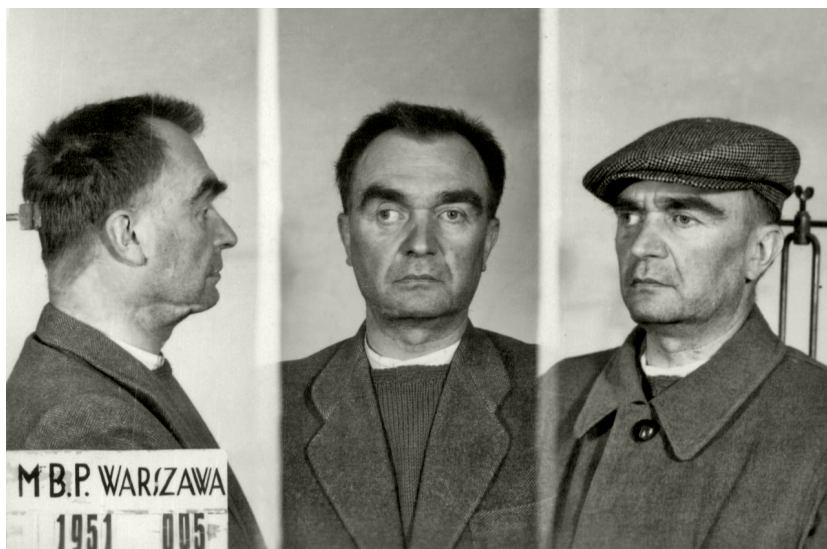
Na przełomie 1948 i 1949 r. rozpoczęła się w kopalniach podległych Szostakowi seria wypadków, które oczywiście były przez „dobrze poinformowaną” bezpiekę interpretowane na niekorzyść dyrektora. Najpierw w wyniku błędu ludzkiego doszło do zniszczenia lokomotywy parowej, potem doszły do tego dalsze „przewiny”, jak złe składowanie materiałów budowlanych, zamawianie nadmiernej liczby wagonów towarowych, które długo oczekują na załadunek, „za co muszą płacić

kolosalne sumy postojowe”; ostatnim akordem stała się awaria silnika spalinowego ciągnika szynowego spowodowana niedbałością (z podejrzeniem sabotażu) mechaników pracujących w kopalni. Wypadki te, dzięki donosom, były znane w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Świdnicy – na ich podstawie założono sprawę operacyjnego rozpracowania „Pułkownicy”, której głównym figurantem miał być Szostak. Pętla inwigilacji i fałszywych oskarżeń zaczęła się zaciskać wokół dyrektora kopalni powoli, lecz skutecznie. On sam wiedział doskonale, że bezpieka zbiera na niego haki, lecz jako człowiek z gruntu uczciwy naiwnie wierzył, że niewinność będzie jego największą bronią.

„Sabotażysta” i „faszystowski kolaborant”

Szostak został aresztowany 18 października 1950 r. w Łodzi, przed wejściem na klatkę schodową do mieszkania przy ul. Patriotycznej 16. Oskarżono go, że jako dyrektor kopalni w Ujeździe Górnym i Jaroszowie celowo obniżał wydobywanie gliny ogniotrwałej, był sabotażystą i działał na szkodę skarbu państwa. Nazajutrz po aresztowaniu został przewieziony do Wrocławia, gdzie w areszcie śledczym spędził kilka tygodni, po tym czasie oddano go do dyspozycji Departamentu Śledczego MBP w Warszawie. Od 4 grudnia 1950 do lutego 1951 r. był przetrzymywany w gmachu MBP przy zbiegu ul. Koszykowej i Al. Ujazdowskich, a następnie znów przewieziono go do Wrocławia. Od 30 czerwca 1951 r. ponownie był w Warszawie, osadzono go w areszcie śledczym Warszawa-Mokotów przy ul. Rakowieckiej 37.

Już po pierwszym powrocie z Wrocławia do Warszawy zmienił się charakter oskarżenia – 23 stycznia 1951 r. we wniosku o przedłużenie tymczasowego aresztu stwierdzono, że sabotaż gospodarczy był rezultatem udziału Szostaka w siatce cywilnej płk. Jana Mazurkiewicza „Radosława”. Jednak uciążliwa dla śledczych niewielka ilość obciążają-



Zdjęcie sygnalityczne Józefa Szostaka wykonane w areszcie śledczym MBP przy ul. Koszykowej w Warszawie, 1951 r. (AIPN)

cych go zeznań spowodowała powrót do pierwotnych zarzutów o niegospodarność, co – bez skutku – ponownie próbowano mu przypisać we Wrocławiu między marcem a czerwcem 1951 r.

Gdy ta ostanía próba uwikłania go w świadomą działalność na szkodę skarbu państwa upadła definitywnie (po 2,5 roku tzw. śledztwa – czyli wymuszeń, fałszerstw i naginania prawa!), postanowiono ostatecznie zadowolić się przedwojennymi kontaktami z Oddziałem II Sztabu Generalnego (później Głównego) WP, służbą w Oddziale Operacyjnym Sztabu Głównego (i planowaniem „wojny napastniczej” przeciwko ZSRR) oraz służbą w ZWZ/AK – ze szczególnym uwzględnieniem planowania i przebiegu akcji „Burza” oraz powstania warszawskiego. Obserwując przez pryzmat archiwaliów te manewry bezpieki wokół osoby Szostaka, ma się nieodparte wrażenie miotania się aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej w pewnej bezsilności. I choć ostatecznie zastosowano w praktyce mądrość wyroczni sowieckiego sądownictwa

Wochany Mój!

Przesyłam Ci fotografie naszego synka.
Jest zdrowy, radosny, bardzo
dobrze się rozwija, moi już usypko.
Ja jestem też zdrowa, pracuję
i daję sobie radę. Czeka na
licznie z tęsknotą i satysfakcją najgorzej
Twoja Janina.

Janina W. we dne 17.V.1952 r.
UWAWA.

List od żony, Janiny, napisany w czasie przetrzymywania Józefa Szostaka w areszcie śledczym MBP przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, ocenizowany 17 V 1952 r. (AIPN)



Zdjęcia syna Józefa Szostaka,
Wojciecha, przysłane przez
żonę do aresztu (AIPN)

521

Warszawa, dnia 1.08. 1952 r.

A K T O S K A R Ż E N I A

przeciwko:

SZOSTAKOWI Józefowi w. Antoniego, osk.
z art. 3 Dekretu z dn. 22 stycznia 1946 r.
i art. 2 Dekretu z dn. 31 sierpnia 1944 r.

O S K A R Ż E N I E

SZOSTAKA Józefa w. Antoniego i Jadwigi
z d. Berger, ur. 25 lutego 1907 r. w Józefowie, pow. Błonie, narodowości i obywatelstwa polskiego, pochodzenia obszarniczego, z awansu b. oficera zawodowego, urzędnika, z wykształceniem średnim, przynależnego do R.N.U. w Łodzi, samotnego, mającego nie posiadającego, nie karentnego, ost. zam. w Łodzi ul. Patriotyczna Nr. 16 m. 1, zatrudnionego od 14 października 1950 r.

o t o, z e:

I. idąc na rękę ruchowi faszystowskiemu, działał w zakresie rozstrzygnięcia w sprawach publicznych na szkodę Narodu Polskiego, a to w ten sposób, że:
od 1936 r. do lipca 1939 r. w Warszawie jako kierownik samodzielnego referatu operacyjnego "Sachid" w Oddziale III Sztabu Głównego w ścisłej współpracy i w oparciu o materiały informacyjne, otrzymywane z Oddziału II, dotyczące linii komunikacyjnych, stanu uzbrojenia, wyszkolenia, wyposażenia, stanu moralnego, możliwości mobilizacyjnych i dyslokacji Armii Czerwonej, opracowywał plany agresji na

Pierwsza strona aktu oskarżenia Józefa Szostaka z sierpnia 1952 r. (AIPN)



GENERALNA PROKURATURA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Nr Dsp. I Sb. 22/51

Warszawa, dnia 30 sierpnia 1952 r.
Warszawa I, skr. poczt. 1054

528 9/4

W. T. D. I.

956

373
AIPN
50452
452

Do
Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego
Departament Sledczy

w m.i.e.i.s.c.u.

10.9.52

Zawiadamiam, iż dnia 30 sierpnia 1952 r. akta sprawy p-ko Józefowi Szostakowi, pod. z art. 3 Dekr. z dnia 22. I. 1946 r. i art. 2 Dekr. z dnia 31. VIII. 1944 r. wraz z aktem oskarżenia zostały przesłane do dalszego urzędowania Sądowi Wojewódzkiemu m. st. Warszawy. -

Aresztowany został przekazany do dyspozycji Sądu. -

PJ

DEPARTAMENT ŚLEDZCY M.P.P.	
Rancelaria	
Wysłano 5	9 1952
Nr 216/452	zaj. ref.

WICEDYREKTOR DEPARTAMENTU IV

/ Wł. Dymant /

ĆW.D. Bielska 16 zam. 4077/D

Wkp. Srem - 30 000 + 8.000 - zam. nr 300. 6. 51 - 19 K-2-10108

Informacja Generalnej Prokuratury RP o przekazaniu dokumentów ze śledztwa i aktu oskarżenia do Sądu Wojewódzkiego m.st. Warszawy (AIPN)

Andrieja Wyszynskiego: „Dajcie mi człowieka, a paragraf się znajdzie”, to należy podkreślić, że z Szostakiem system represji Polski Ludowej obszedł się relatywnie łagodnie.

Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego 1 sierpnia 1952 r. przesłało do Generalnej Prokuratury w celu „zatwierdzenia” akt oskarżenia przeciwko Szostakowi, w którym zarzucano mu „zbrodnie” z art. 3 dekretu z 22 stycznia 1946 r. (działanie na szkodę państwa przez wspieranie ruchu faszystowskiego) i z art. 2 dekretu z 31 sierpnia 1944 r. (wymuszanie świadczeń od osób cywilnych i jeńców wojennych pod groźbą oddania tych osób władzom okupacyjnym). Proces rozpoczął się 23 stycznia 1953 r., a już trzy dni później sędzia Marian Stępczyński uznał go winnym i skazał łącznie na 7 lat więzienia, 8 lat pozbawienia praw obywatelskich i przepadek mienia. Początkowo karę odbywał w więzieniu moko-towskim, następnie był osadzony w więzieniach w Barczewie i w Iławie.

24 lutego 1955 r. Szostak został przedterminowo i warunkowo zwolniony z więzienia, a wkrótce objęła go ustawa amnestyjna. Trzy lata później Sąd Najwyższy uchylił ciężący na nim wyrok. Po opuszczeniu więzienia wrócił do Łodzi (a właściwie do Rudy Pabianickiej), udało mu się odzyskać posesję w Przedsiębiorstwie Instalacji Sanitarnych nr 4, gdzie pracował do momentu przejścia na emeryturę w 1962 r. Do samego końca pozostał bezkompromisowym przeciwnikiem ustroju i władz komunistycznych. Pod koniec życia został członkiem honorowym Konfederacji Polski Niepodległej, m.in. w jego domu znajdowała się podziemna drukarnia. W czerwcu 1981 r. gościł u siebie przywódców KPN: Leszka Moczulskiego, Romualda Szeremietiewa i Tadeusza Stańskiego. W dokumentach łódzkiej bezpieki znajduje się zapis m.in. o tym, że Moczulski za każdym razem, będąc w Łodzi, odwiedzał Szostaka. Szostak zmarł 11 lutego 1984 r. w Łodzi. Pochowany jest na cmentarzu w Rudzie Pabianickiej.

Józef Szostak do końca życia pozostał wierny takim wartościom i przekonaniom, jak honor, ojczyzna, przysięga, antykomunizm. Był realistą, choć akurat w przypadku decyzji co do powstania warszawskiego, do której bardzo mocno się przyczynił, ten zmysł go zawiódł, zresztą tak samo jak innych członków KG AK. Po 1945 r. nie poszedł „łatwą drogą” – nie podjął starań o przyjęcie do służby w ludowym WP, choć wielu tak czyniło, nie widząc dla siebie innej możliwości, i boleśnie za to zapłaciło. Jego umiejętności przystosowania się do nowych warunków – bez konformizmu – budzą szacunek, podobnie zresztą jak sprostanie wyzwaniom pracy na zupełnie sobie nieznanym gruncie zawodowym, które nieomal zakończyły się sukcesem. Jeszcze większy szacunek budzi jego postawa po aresztowaniu, gdy w czasie długiego śledztwa, mimo pokus i prób przeciągnięcia na „drugą stronę”, wybrał drogę prawdy i uczciwości.

Szostakowi najwięcej chluby przynosi opinia, jaką na zakończenie śledztwa wystawił mu jego oficer śledczy ppor. Jan Bogusz:

„Wyżej wymieniony w czasie śledztwa zachowywał się w sposób prowokacyjny. Stawiał zdecydowany opór, jeżeli chodzi o uczciwe składanie zeznań, uciekał się do kłamstw i całego szeregu oszczerczych wypowiedzi, szkalujących władzę ludową w Polsce, jak i Związek Radziecki. Szostak Józef jest zaciekłym i nieprzejednanym wrogiem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i ZSRR, a z drugiej strony gorącym zwolennikiem USA i Anglii, wychwalającym faszystowskie ustroje tych państw i jak to niejednokrotnie wypowiadał się w czasie śledztwa, czeka na III wojnę światową i na zniszczenie Polski Ludowej, innych krajów demokratycznych i Związku Radzieckiego”.

Bibliografia

- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, sygn. 1981/16, tap Józefa Szostaka; sygn. 0330/122, t. 1–2
Główna Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, sygn. GK 317/852, t. 1–2
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu
Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych we Wrocławiu, sygn. Wr 024/4892, t. 1–6; sygn. Wr 024/4893, t. 1–2
- Wojskowe Biuro Historyczne, Centralne Archiwum Wojskowe
Kolekcja Akt Personalnych i Odznaczeniowych, sygn. 9138, ap Józefa Szostaka
- Ciechanowski J.M., *Notatka z rozmowy z p. płk. dypl. Januszem Bokszczaninem („Sękiem”), od stycznia do lipca 1944 r. z-cą Szefa Sztabu K.G. A.K. do spraw operacyjnych, odbytej w Paryżu 14 i 15 listopada 1969 r.*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1974, z. 27.
- Głowacki L., *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Lublin 1976.
- Karcz J., Kryński W., *Zarys historii wojennej 1-go pułku szwoleżerów Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1931.
- Koreś D., *Płk dypl. Józef Szostak (1897–1984)* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 48/4, z. 199, Warszawa–Kraków 2013.
- Koreś D., *W służbie Niepodległej. Zarys biografii płk. dypl. Józefa Szostaka (do 1939 r.)* [w:] *Z dziejów walk o niepodległość*, t. 2, red. M. Gałęzowski, S. Kalbarczyk, J. Kirszak, Warszawa 2013.
- Księga dziejów 7 Pułku Ułanów Lubelskich im. generała Kazimierza Sosnkowskiego*, red. J. Smoleński, M.W. Żebrowski, Londyn 1969.
- Kunert A.K., *Józef Szostak* [w:] *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 2, Warszawa 1987.

- Laudyn W., *Zarys historii wojennej 7-go pułku ułanów lubelskich*, Warszawa 1931.
- Majorkiewicz F., *Dane nam było przeżyć. Szkice historyczne, wspomnienia, materiały*, Warszawa 1972.
- Majorkiewicz F., *Lata chmurne. Lata dumne*, Warszawa 1983.
- Ney-Krwawicz M., *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 1990.
- Ney-Krwawicz M., *„Mam szereg pierwszorzędnych pracowników...”. Z zagadnień kadrowych Polskiego Państwa Podziemnego*, Warszawa 2009.
- Olstowski P., *Generał Gustaw Orlicz-Dreszer (1889–1936). Dowódca wojskowy i działacz społeczno-polityczny*, Toruń 2002.
- Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1: *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 2: *Przebieg działań od 1 do 8 września*, Londyn 1954.
- Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1: *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 3: *Przebieg działań od 9 do 14 września*, Londyn 1959.
- Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa*, Londyn 1950.
- Stawecki P., *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1997.
- Szostak J., *Moja służba Niepodległej. Wspomnienia 1897–1955*, cz. 1–2, oprac. A. Szomański, Warszawa 1986–1987.
- Tokarski Z., Kostecki J., *XXXV-lecie przemysłu materiałów ogniotrwałych na Dolnym Śląsku*, „Materiały Ogniotrwałe. Dwumiesięcznik poświęcony zagadnieniom naukowo-technicznym i ekonomicznym” 1980, R. 32, nr 5.
- W 50-lecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie*, oprac. W. Chocianowicz, Londyn 1969.
- Wołos M., *Generał dywizji Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Biografia wojskowa*, Toruń 2000.
- Wróblewski J., *Armia „Prusy” 1939*, Warszawa 1986.

Koncepcja merytoryczna serii „Bohaterowie Niepodległej”:
dr hab. Marek Gałęzowski, dr Jerzy Kirszak

Konsultacja naukowa: dr hab. Marek Gałęzowski, dr Jerzy Kirszak

Redakcja: Teresa Karpińska

Korekta: Katarzyna Ziębik

Redakcja techniczna: Sławomir Gajda

Projekt graficzny i skład: Sylwia Szafrńska

Fotografia na okładce: Rotmistrz Józef Szostak podczas
rajdu żołnierzy 1. Pułku Szwoleżerów do Morskiego Oka, 1928 r.
(Narodowe Archiwum Cyfrowe)

Druk i oprawa
Pasaż Sp. z o.o.
ul. Rydlówka 24
30-363 Kraków

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2019

ISBN 978-83-8098-649-7

Zapraszamy:
www.ipn.gov.pl
www.ipn.poczytaj.pl

